

25 w 2025 (37)

Czy warto iść w zuchy?

Data publikacji: 14.11.2025 / Autor: Hanna Świerczyńska

Za każdym razem, gdy ktoś zaczyna rozmowę o wyborze metodyki, przed oczami pojawia się moja własna historia.

Doskonale pamiętam ten dzień – byłam wtedy od kilku miesięcy zastępową, akurat trwała zbiórka drużyny. Moja przyjaciółka zachęciła mnie, żebym podeszła z nią do naszej ówczesnej drużynowej i zapytała, jaką przyszłość widzi dla nas w harcerstwie, gdy oddamy już swoje zastępy. Drużynowa zaczęła ode mnie i powiedziała: „Hania, zostaniesz zuchmistrzynią”. I tak to właśnie się zaczęło.

Pierwsze kroki

W moim środowisku nie było gromady zuchowej, więc żeby spróbować sił w tej metodyce, musiałam zmienić barwy. Byłam bardzo zestresowana, bo nigdy wcześniej nie byłam zuchem – do harcerstwa dołączyłam mając 12 lat i nie miałam pojęcia, jak wygląda świat zuchowy. Mimo to postanowiłam, że dam z siebie wszystko i spróbuję być jak najlepszą przyboczną. Co ciekawe, w tamtym czasie w całym hufcu nie działała ani jedna gromada, więc miałam pomóc mojej nowej drużynowej w reaktywacji. Już po pierwszym spotkaniu wiedziałam, że będzie to interesująca droga i zdecydowałam, że właśnie nią pójdę.

Korzyści z bycia w kadrze

Zuchy są niesamowicie autentyczne i od razu pokazują, że to, co robisz, ma sens. Nowa drużyna w kadrze zawsze wzbudza ogromne emocje – z początku jest sensacją, a po kilku miesiącach staje się dla gromady kimś bliskim. Jeśli umiesz opowiedzieć ciekawą historię, zaśpiewać nową piosenkę, przeczytać bajkę na dobranoc, wesprzeć w tęsknocie albo po prostu pomóc w odnalezieniu zagubionej czapki zyskujesz serca zuchenek.

W gromadzie możesz też realizować swoje pomysły i pasje. To przestrzeń, gdzie naprawdę da się wpleść w zbiórki swoje zainteresowania. Najmilej wspominam cykle, w których tworzyłam zupełnie nową fabułę – nieopartą na żadnej bajce ani książce, ale wymyśloną od początku do końca samodzielnie. To wyjątkowe uczucie, gdy historia z wyobraźni zaczyna żyć na zbiórkach i staje się wspólną przygodą zuchów. Bardzo cenię też to, że w kadrze zuchowej każdy pomysł jest traktowany poważnie. Jeśli coś jest realne i ma sens, można to zrealizować – czy to będą

bransoletki, wycieczka do skansenu, impreza urodzinowa albo biwak, podczas którego oblewa się wodą złą królową.

Dla zuchów jesteśmy ogromnym autorytetem. Czasem wymaga to wypracowania nowych form współpracy – na przykład gdy na początku zbiórki starszy zuch na cały głos informuje gromadę, że druh tylko się przebrał i udaje. W takiej sytuacji warto porozmawiać z nim, dostrzec jego spryt, a jednocześnie poprosić, aby wykorzystał by wesprzeć kadrę i razem z nią pomógł wprowadzać zuchy w zabawę. Zawsze ma się poczucie, że wpływ jest realny – i to zarówno w stronę pozytywną, jak i negatywną.

Trudności, o których trzeba pamiętać

Nie będę ukrywać – bycie w kadrze to duże zobowiązanie. Cotygodniowe zbiórki potrafią kolidować z innymi obowiązkami, a czasem zwyczajnie brakuje sił. Jednak z drugiej strony to też ogromna dawka radości i motywacji – zamiast czekać dwa tygodnie na kolejną harcerską aktywność, wiesz, że już w następnym tygodniu spotkasz się z gromadą.

Drugą trudnością jest to, że zuchy wymagają stałej uwagi. Nie mogą same pójść na grę terenową ani zostać bez opieki na ciszy poobiedniej. Kiedy zaczynają płakać, to my jesteśmy od tego, żeby je wesprzeć i uspokoić. To bywa męczące, ale właśnie wtedy buduje się autorytet i relację. Poza tym nie jesteśmy nauczycielami z obowiązkowymi lekcjami i ocenami – nasza rola jest inna, bliższa, bardziej oparta na wspólnym działaniu i zabawie.

Co ważne, kadra często mocno się integruje. W mojej gromadzie to właśnie cotygodniowe zbiórki i podsumowania po nich sprawiły, że stałyśmy się bliskie sobie również prywatnie. Nieraz zostawałyśmy po zbiórce i rozmawiałyśmy, śmiejąc się z drobnych sytuacji, które do dziś wspominamy z uśmiechem.

„Ale ja się nie nadaję”

To zdanie słyszałam wielokrotnie – i sama z początku się z nim utożsamiałam. Wydawało mi się, że nie mam cierpliwości ani odpowiednich umiejętności. Z czasem jednak zrozumiałam, że nikt nie rodzi się gotowym zuchmistrzem. To są rzeczy, które przychodzą z doświadczeniem. Nie musisz być idealny, by zacząć.

Najważniejsze są ciekawość i odrobina chęci. Nikt nie oczekuje, że od pierwszej zbiórki będziesz mieć wszystko pod kontrolą. Możesz spróbować przez kilka spotkań, lub dołączyć na jeden cykl. Każda drużynowa ucieszy się z dodatkowych rąk do pracy. A jeśli okaże się, że jednak nie czujesz tej metodyki – to też jest w porządku. Harcerstwo potrzebuje także drużynowych i przybocznych harcerskich

czy wędrowniczych.

Zakończenie

Służba w kadrze zuchowej może być piękną przygodą. To szansa, żeby przekazać najmłodszym kawałek harcerskiego świata i dostosować go do ich wieku. To także możliwość pokazania, że nawet najmłodszy mogą dobrze się bawić, rozwijać swoje pasje i stawać się lepszymi ludźmi. To właśnie kadra ma największy wpływ na zuchy – wymyślając z pozoru zwykłe zabawy, realizujemy założone cele, wychowując podopiecznych na coraz lepszych ludzi i wspierając ich wszechstronny rozwój. Dlatego uważam, że warto spróbować. Może z początku będziesz niepewny, ale z czasem przekonasz się, że to służba, która daje ogromną satysfakcję. I że naprawdę warto poświęcić kawałek swojego czasu tym najmłodszym.

Hanna Świerczyńska

Harcersko zuchmistrzyni i drużynowa 337 WGZ-ek „Krainy Hesperii”. Studiuje socjologię, uczy angielskiego i szuka nowych inspiracji w kulturze, sztuce i fotografii. W harcerstwie wierzę, że to, co robimy dziś, ma znaczenie jutro i jeszcze większe – pojutrze.